

ODWAGA WYPŁYWAJĄCA Z MIŁOŚCI.  
WYBRANE STUDIA PRZYPADKÓW DZIECI  
W CZASIE ZAGŁADY

*Musimy żyć w nadmiarze bólu, w poczuciu nieodwołalnej straty. [...] Ta żałoba nigdy nie może się skończyć. Jako postawa etyczna określa ona uniwersalną świadomość europejską. Polska, którą Hitler wyznaczył na pole ludobójstwa, nie może się od tej żałoby uchylić<sup>1</sup>.*

Maria Janion

**Wprowadzenie**

Olga Tokarczuk podaje w „Księgach Jakubowych”, iż w Korolówce, w obwodzie tarnopolskim na Podolu (dzisiejsza Ukraina), w której prawdopodobnie urodził się w 1726 r. Jakub Frank, przetrwała aż do II wojny światowej, w szczególności wśród starszych kobiet, pamięć o pobliskiej jaskini w lesie w kształcie litery alef. Od czasów ekspedycji speleologicznej w 1966 r., wiemy, że to piąta pod względem wielkości i największa jaskinia gipsowa w świecie o długości 257 km. Gdy Niemcy zarządzili rejestrację Żydów, najstarsza kobieta, zwana Czarną, odmówiła rejestracji w Barszczowie, przestrzegając, aby nie ufać żadnej władzy. 12 października 1942 r., gdy Żydzi z Korolówki poddali się zarządzeniom Niemców, pięć rodzin (38 osób) weszło w nocy do jaskini. Okoliczni chłopcy zostawiali w pobliżu domostw, niby przypadkiem, woreczki z jedzeniem. Rodziny przeżyły do kwietnia 1944 r., gdy ktoś podrzucił karteczkę w butelce z napisem: *Niemcy odeszli*<sup>2</sup>. Sprzeciwienie się rozkazom władzy wymagało wielkiej odwagi, a także zaufania do decyzji podjętej przez najstarszą w rodzinie kobietę. W czasie Zagłady, jak mówią źródła, wiele kobiet przejmowało rolę osób odpowiedzialnych

<sup>1</sup> M. Janion, *Jeśli mówię o czymś na pozór całkiem innym, to i tak mówię o Auschwitz* [w:] *Bohater, spiszek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 310.

<sup>2</sup> O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe albo Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych*, Kraków 2014, s. 24–25. Inne źródła podają nieco inne daty i szczegóły, a mianowicie przebywanie w jaskini 38 osób od 5 maja 1943 r., czyli przez 344 dni oraz rolę Etcy Goldberg, 36-letniej wdowy z trojgiem dzieci, w procesie ratowania siebie i innych Żydów. Zob.: <https://forward.com/news/377706/the-brave-jewish-woman-who-helped-37-souls-survive-the-holocaust-in-a-cave/> [dostęp: 10.09.2019].

za rodzinę, a dzieci dorastały szybciej, aby przeżyć, aby nie narażać innych, aby zaopiekować się młodszym rodzeństwem lub kolegami. Gdy zamordowano dorosłych, musieli wykazać się wielką odwagą.

W społeczeństwach, które raz zdefiniują wroga lub Innego, jak podaje brytyjski myśliciel Jonathan Sacks, pojawia się poczucie bycia ofiarą, dehumanizacja i demonizacja Innego, jako następstwo definiowania. Gdy zdefiniujemy siebie jako ofiarę, wówczas przemoc, a nawet ludobójstwo innych ludzi jest postrzegane jako akt obrony własnej<sup>3</sup>. Pierwotne procesy społeczne inicjujące przemoc wobec zdefiniowanych Innych ulegają wyparciu, zapomnieniu, amnezji.

Andreas Huyssen w „*Twilight Memories: Marking Time in a Culture of Amnesia*” uważa, iż kultura postmodernizmu jest śmiertelnie chora na amnezję. W kulturze mass mediów, programów internetowych zbierających dane, pamięć indywidualna i zbiorowa wydają się przestarzałe. Czy nagrania świadectw, np. w Fortunoff Video Archive na Uniwersytecie w Yale czy w Visual Shoah Foundation w Uniwersytecie Południowej Kalifornii są wystarczające? Huyssen uważa, iż pamięć musi być aktywna, nie może być zamrożona. Wszechobecna muzeomania jest wyrazem chęci upamiętnienia historii<sup>4</sup>.

Historia, jak pisze Dmitri Nikulin, profesor filozofii w New School For Social Research w Nowym Jorku, potrzebuje pamięci do transmisji, interpretacji i odświeżania faktów, które mają być przypominane i przekazywane w ramach narracji historycznej. Każda historia potrzebuje przekazu, a zatem potrzebuje narracji lub fabuły, które wyjaśnią i zinterpretują to, co jest historyczne<sup>5</sup>. Pamięć z kolei, nie tylko przekazuje przeszłość, ale ją także „organizuje” poprzez narracyjne interpretacje<sup>6</sup>. Te z kolei podlegają polityce pamięci, która jest skomplikowanym pojęciem i wymagałaby dużo miejsca na wyjaśnienia. Ponadto, polityce pamięci poświęcono wiele publikacji. W Polsce zajmuje się nią w swoich ważnych książkach m.in. Piotr Forecki.

W dyskursie Holokaustu w Izraelu tuż po wojnie uznawano jedynie bohaterów, powstańców. Młode państwo budowane w oparciu o ideologię syjonizmu nie było zainteresowane ofiarami. Dla państwa izraelskiego Holokaust był początkowo klęską projektu diaspory i jednoznacznie wskazywał kierunek przyszłości. Przeszłość ofiar i ich narracji były wstydlive. Nie było na nie miejsca, z wyjątkiem powstańców walczących z bronią w rękę. Od lat 60. XX w. dychotomia

---

<sup>3</sup> J. Sacks, *Not in God's Name: Confronting Religious Violence*, London 2015, s. 56–61.

<sup>4</sup> A. Huyssen, *Twilight Memories: Marking Time in a Culture of Amnesia*, Abingdon 1994.

<sup>5</sup> D. Nikulin, *Introduction. Memory in Recollection of Itself* [w:] *Memory. A History*, D. Nikulin (ed.), Oxford, New York, s. 17–17.

<sup>6</sup> Tamże, s. 27.

bohaterów i ofiar stopniowo uległa zniesieniu, aczkolwiek w polityce pamięci w Polsce obserwujemy jej triumfalny powrót, szczególnie nasilony po 2015 r.

Tekst ten nie jest poświęcony analizie zjawiska powrotu teźże dychotomii. Jest przede wszystkim rezultatem inspiracji tematami poprzednich konferencji z cyklu: „Auschwitz i Holokaust na tle zbrodni ludobójstwa w XX wieku” i publikacjami pod red. Alicji Bartuś, a zwraca uwagę przede wszystkim na odwagę dzieci i kobiet w czasach Zagłady. Po 2015 r. odwaga ratujących stała się dominującym tematem w dyskursie na temat Zagłady. Ryzykowanie życia swojego i rodziny, altruizm i poświęcenie w obliczu strachu przed okupantem i przed sąsiadami, powinny być przedmiotem wielu studiów uwzględniających cały kontekst, a nie wybiórczo potraktowane narracje. Antoni Sulek pisał o rodzinie rolników Stanisławie i Feliksie Gajdach, którzy, mając siedmioro własnych dzieci, przyjęli na przechowanie ósme dziecko – żydowską dziewczynkę. Ratowanie Żydów, jak pisze profesor Sulek, wymagało nie tylko odwagi i świadomości, ale także umiejętności organizacyjnych<sup>7</sup>.

Ratowanie się wymagało umiejętności wyjątkowych, w tym umiejętności i odwagi przebywania przez długi czas w samotności. Ukrywanie się dzieci w samotności musiało być szczególnie dla nich dotkliwe. Historie przeżycia Zagłady przez kobiety i dzieci potrzebują naszego przekazu i naszej pamięci o odwadze inspirowanej miłością. Wybrałam trzy osoby, które przeżyły Zagładę jako dzieci w Polsce i na terenach obecnej Zachodniej Ukrainy, a po wojnie osiadły w USA: Charlene Shiff, Nechamę Tec i Marcela Drimera, aby przedstawić, że fakt bycia ofiarą w dzieciństwie nie musi działać destrukcyjnie na całe dorosłe życie. Pamięć indywidualna, fakty składające się na przekaz historii mówionej, spisane przez autorów specjalizujących się w beletrystyce i upowszechnianiu pamięci indywidualnej, wraz z ich badaniami, publikacjami i filmami – tworzą świadomość społeczną. Autobiografia Nechamy Tec, relacje mówione Charlene Shiff i Marcela Drimera zamieszczone w portalu USHMM – świadomość społeczną poszerzają.

### **Odwaga dzieci. Odwaga rodziców**

Jak bardzo odważne były dzieci, które nocą ostrożnie schodziły ze strychu, na którym ukrywały się, jak Robert Geminder, nie poruszając się przez cały dzień, aby nie być przez kogoś usłyszanym. Robert schodził na dół, gdyż często rodzina, u której ukrywał się, zapominała o nim i nikt nie przynosił mu jedzenia. Schodził zatem ostrożnie, aby zjeść, to, czego nie zjadły świny lub znaleźć jakieś pozostawione przez kurę jajko. Jak bardzo odważne były dzieci

<sup>7</sup> A. Sulek, *Both Researcher and Second-Generation Witness—On Rescuing Local Memory of the Holocaust in Poland*, „East European Politics and Societies and Cultures” 2018, vol. XX Number X, s. 9.

schowane w ciemnych komórkach, bez możliwości poruszania się. Gerda Krebs-Seifer ukrywała się we Lwowie. Została okradziona przez kobietę, która ją ukrywała i po 6 tygodniach sama wróciła do getta<sup>8</sup>. Jak bardzo odważny był Idel (George) Goldblum, wujek Ellen Korman Mains, jeden z młodszych dzieci z pięciorga rodzeństwa, który po śmierci ojca w 1941 r. podczas likwidacji getta w Łodzi, postrzelony w nogę, po schowaniu matki na strychu, przesiedział 12 godzin w kominie<sup>9</sup>.

Jak bardzo odważni byli rodzice, gdy przekazywali swoje dzieci nieznanym np. w ramach akcji Kindertransport (Wielka Brytania przyjęła ok. 10 tys. żydowskich dzieci), czy w ramach ratowania dzieci w getcie warszawskim przez sieć pomocy stworzoną przez Irenę Sendlerową. Nicholas Winton zorganizował akcję przetrwania ok. 669 dzieci z Czechosłowacji do Wielkiej Brytanii. Jak odważni byli rodzice pozostawiający niemowlęta, czasami z kartkami przed posterunkami policji, na których było napisane, że wdowa po oficerze polskim nie ma środków, aby zająć się dzieckiem<sup>10</sup>. Helena Hiller wydoszła się z getta krakowskiego i przekazała w pobliskim miasteczku swojego 2-letniego synka Szachne rodzinie Jachowiczów, a sama powróciła do getta. W jednym z pozostawionych polskiej rodzinie listów matka chłopca wyjaśniła synowi, że *tylko rodzicielska miłość skłoniła ich do pozostawienia go u obcych ludzi*<sup>11</sup>. Nikt z rodziny chłopca nie przeżył.

Przekazanie dziecka innej rodzinie na przechowanie było związane z wielkim ryzykiem. Rodzina Miszczaków w Radziwiłłowie przestała zajmować się pozostawionym im przez żydowskich rodziców wraz z dużą sumą pieniędzy 9-miesięcznym niemowlęciem, gdy dowiedziała się, że rodzice dziecka zostali zamordowani. Niemowlę odkryła w komórce i dokarmiła 16-letnia Zosia Stramska, której rodzina dzieliła mieszkanie z Miszczakami. Zosia powierzyła niemowlę zaprzyjaźnionej rodzinie Roztropowiczów i w ten sposób Sabina Heller została uratowana<sup>12</sup>. Braciszek Henryka Grynberga nie miał takiego szczęścia.

W wielu historiach Ocalałych pojawiają się wspomnienia o gangach polskich nastolatków szantażujących ukrywających się po aryjskiej stronie Żydów. W Gocławku pod Warszawą grupa polskich chłopów znalazła w kryjówce rodzinę Irene Monat Stern, żądając pieniędzy i grożąc jej powrotem do getta. Rodzina

<sup>8</sup> Tamże, s. 335.

<sup>9</sup> E. Korman Mains, *Buried rivers. A Spiritual Journey into the Holocaust*, Boulder 2018, s. 148.

<sup>10</sup> *How We Survived: 52 Personal Stories by Child Survivors of the Holocaust*, M. Kaufman (ed.), Los Angeles 2011, s. 101.

<sup>11</sup> H. Halkowski, *Żydowski Kraków. Legendy i ludzie*, Kraków Budapeszt 2009, s. 217.

<sup>12</sup> Tamże, s. 173.

żydowska została zmuszona do ucieczki z 9-letnią Irene. Wiele rodzin rozstało się z dziećmi, aby dać im większe szanse przeżycia. Irene uratowała się w sierocińcu prowadzonym przez siostry zakonne w Chotomowie<sup>13</sup>. Rozstanie z rodzicami umożliwiło przeżycie 12-letniej Lillian Trilling<sup>14</sup>.

### **Dzieci w gettach. Dzieci poza gettem**

Dzieci z getta w Šiauliai (Szawlach) zostały wysłane na śmierć w listopadzie 1943 r. Dzieci do 12. roku życia, czyli nienadające się do pracy, załadowano na ciężarówki, a matki zmuszono, aby najmłodsze dzieci same zaprowadziły do samochodów. Matkom nie pozwolono iść z dziećmi na śmierć, gdyż nadawały się jeszcze do pracy. 27 marca 1944 r. nastąpiła Kinderaktion w obozie KL Kauen (Kowno), podczas której zamordowano ok. 1,3 tys. dzieci i starszych ludzi. Gdy rodzice wrócili po pracy do domów, dzieci już w nich nie było<sup>15</sup>.

Sprzedawcy papierosów na Placu Trzech Krzyży<sup>16</sup> w Warszawie to grupa ok. 20 żydowskich chłopców i dziewcząt, którzy stracili rodziny na skutek głodu w getcie lub deportacji do Treblinki i starali się przeżyć jako dzieci katolickie po aryjskiej stronie, sprzedając papierosy. Przywódcą grupy był Ignacy Milchberg o przydomku „Byk”, który miał kontakty zarówno z podziemiem żydowskim, jak i ze szmuglerami i ratującymi Żydów, np. z Janem Kostańskim. Z licznych wspomnień i pozostawionych świadectw powojennych dowiadujemy się, iż Milchberg był także jednym z obrońców Benziona „Bolusia” Fiksa, najmłodszego członka grupy, któremu groziła denuncjacja. Boluś był wielokrotnie nazywany publicznie „Żydem” z powodu swojego wyglądu i zatraszany. Młodzi Polacy, także chłopcy, często żądali od Bolusia pieniędzy. Grupa żydowskich dzieci szybko zorientowała się, że grozi mu niebezpieczeństwo i postanowiła chłopca ukryć. Znalaziono miejsce dla Bolusia, z pomocą żydowskiego podziemia, u Polki, do której podziemie miało zaufanie w przeszłości. Wśród obrońców grupy dzieci sprzedających papierosy był „Zbyszek” (Izaak Grynberg), z powodu swojego wzrostu, blond włosów i „polskiego” wyglądu. Starsze dzieci chroniły młodsze, także przed polskim rówieśnikami i ich zaczepkami, jak również przed przemocą i realnym zagrożeniem doniesienia na gestapo.

<sup>13</sup> Tamże, s. 401.

<sup>14</sup> Tamże, s. 414–415.

<sup>15</sup> H. Holzman, W. Ginsburg; za: A. Kamińska, *Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz*, Kraków 2017, s. 14.

<sup>16</sup> J. Ziemian, *The Cigarette Sellers of Three Crosses' Square*, New York 1970. Informacje o grupie chłopców pochodzą z referatu Suzanne Swartz, absolwentki Uniwersytetu Stony Brook w Nowym Jorku i stypendystki Instytutu Wiesenthala (VWI) w Wiedniu, przygotowanego podczas stypendium w VWI w 2015 r.

### Musia Perlmutter/Charlene Schiff

Szukanie matki przez wiele miesięcy, odczucie jej obecności i słuchanie jej głosu, przyczyniły się do ocalenia Musi. Charlene (Musia) Shulamit Perlmutter Schiff urodziła się 16 grudnia 1929 r. w Horochowie (obecnie miasteczko w obwodzie wołyńskim w Zachodniej Ukrainie położone pomiędzy Lwowem a Łuckiem)<sup>17</sup>. Po likwidacji getta utworzonego w październiku 1941 r. Musia przeżyła sama w lesie aż do końca wojny na tym terenie. 8 września 1942 r. getto zostało zlikwidowane, a około 3 tys. Żydów rozstrzelanych i pochowanych w zbiorowej mogile kilometr na południe od miasta. Matka Musi zabrała córkę z domu tuż przed likwidacją getta i obie ukryły się w rzece, w której stały 2 dni zanurzone pod brodę w wodzie, aż ucichły w okolicy strzały. Miały na sobie dużo ubrań, w których schowały ziemniaki i chleb. Jedzenie rozmokło w wodzie i trudno je było przełknąć.

Musia zasypiała, stojąc w wodzie. Gdy obudziła się z kolejnej drzemki zobaczyła, że stoi w wodzie sama. Zaczęła szukać matki, na próżno. Przeszła na drugą stronę rzeki i udała się nocą do ukraińskich gospodarzy, którzy mieli ją i matkę ukryć. Gdy dotarła do gospodarstwa, nie zastała tam matki. Nie uzyskała też pomocy, pomimo że rozpoznała na przegubie mężczyzny zegarek ojca. Ukraińska rodzina przechowała ją tylko do rana i o świcie wypędziła.

13-letnia Musia wykopała dziurę w lesie, przykryła ją gałęziami i szukała mamy w lesie. Słyszała wewnątrz siebie głos matki przestrzegający ją przed ujawnieniem się i kontaktami z ludźmi. Szukała mamy przez prawie 17 miesięcy. Początkowo żywiła się roślinami w lesie i mlekiem znalezionym nocą w oborach. Z czasem znalezienie jajek w zagrodach było coraz trudniejsze i nikt nie zostawiał w oborach mleka. Przez krótki okres ukrywała się w sianie w stajni, do której przynosiła jedzenie nocą jej rówieśniczka z polsko-ukraińskiej rodziny. Dziewczynka pomagająca Musi sama także ukrywała się wśród dalszej rodziny, ciężko pracując w gospodarstwie. Wkrótce nowo poznana przyjaciółka Musi została zastrzelona przez oddział Ukraińców. Musia straciła przyjaciółkę, dzięki której mogła zjeść coś ugotowanego i z którą mogła rozmawiać. Wróciła nocą do lasu, aby ponownie żywić się igłami sosen. Została znaleziona w stanie wycieńczenia w styczniu 1944 r. przez żołnierza Armii Radzieckiej, który zaniósł ją do szpitala polowego i zawiesił na jej szyi kartkę ze słowami, aby zaopiekować się znalezionym w lesie dzieckiem czule i z największą troską.

Gdy Shulamit odratowano, pojechała do Horochowa, aby zobaczyć w domu rodzinnym nowych lokatorów i dowiedzieć, co się stało z sąsiadami jej rodziny

<sup>17</sup> Biografia Charlene Schiff wraz z przeprowadzonymi z Ocalałą wywiadami jest częścią *Encyklopedii Holocaustu* online na stronie www Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie: <https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/id-card/shulamit-perlmutter-charlene-schiff> [dostęp: 10.09.2019].

i ze społecznością żydowską w rodzinnym mieście. Dowiedziała się, że jej ojca, aresztowanego na początku wojny profesora Uniwersytetu Lwowskiego, rozstrzelano. Nie odnalazła starszej siostry ani mamy. Pojechała do Niemiec do obozu DP<sup>18</sup>, w którym czekała kilka lat na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmieniła imię na Charlene.

Charlene poznałam w 2011 r., gdy aktywnie pracowała jako wolontariuszka w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Była bardzo otwartą, towarzyską, dynamiczną i spontaniczną osobą. Czułam, że ma silną osobowość, ale także dużo pogody i radości życia w sobie. Często spotykała się z młodzieżą amerykańską i opowiadała o swoim losie. Mnie również opowiedziała swoją historię samotnego przeżycia Zagłady w lesie.

Już po śmierci Charlene (zmarła w 2013 r. w wieku 83 lat) powstała książka opisująca jej historię<sup>19</sup>. W książce zwracają uwagę dialogi Musi z mamą, która zniknęła podczas ukrywania się w wodzie. Odwaga i determinacja w poszukiwaniu mamy były najważniejszym czynnikiem przeżycia dziewczynki i tak swoją historię uratowania się widziała Charlene. W publikacji szczególna uwaga poświęcona jest rozmowom z matką. To jej głos słyszała Musia i kierowała się jej podpowiedziami, jak przeżyć, co robić, czego nie robić, kogo unikać, komu zaufać. Miłość i zaufanie do matki, a także obietnice dane jej, gdy obie stały w wodzie podczas likwidacji getta w rodzinnym Horochowie, były źródłem siły i odwagi. Odwagi, która pozwoliła na samotne życie w lesie i ocalenie.

### Marcel Drimer

Marcel Drimer urodził się w 1934 r. w Drohobyczu. Miał 7 lat, gdy Niemcy dotarli do miasta, w którym mieszkał. Przeżył Zagładę, przemieszczając się razem z rodziną jako mały chłopiec, ukrywając się przed Niemcami w polu, w lesie, pod deskami w zagraconej komórce, w dziurze pod materacem, w piwnicy pełnej wody. Przed likwidacją getta w Drohobyczu rodzinie udało się uciec do Młynków Szkolnikowych, gdzie pomoc dla nich i innych 9 Żydów zaoferowała polsko-ukraińska rodzina Sawińskich. Za dostarczanie żywności odpowiedzialne było dziecko, 12-letni Tadek Sawiński. Początkowo rodzina Marcela ukrywała się w stajni, a następnie w obawie przed narażeniem ratujących ich ludzi – w dziurze w lesie. Marcel ukrywał się także w tak małym miejscu na strychu, że nie mógł rozprostować nóżek. Podczas 3 lat okupacji rodzina Drimerów ukrywała się w 19 różnych miejscach. Po wojnie Marcel musiał nauczyć się chodzić na nowo.

<sup>18</sup> Tzw. obozy DP (*displaced persons*) przeznaczone były dla osób przemieszczonych i działały głównie w Niemczech, Austrii i Włoszech. Większość obozów zamknięto w 1952 r.

<sup>19</sup> *Child of the Forest: Based on the Life Story of Charlene Perlmutter Schiff*, J. L. Grossman, J. Buchanan, LLC, 2018.

Jan i Zofia Sawińscy, wraz z czworgiem dzieci uratowali trzynaścioro Żydów i zostali Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata.

Wśród ratujących Marcela i jego rodzinę byli: jego niania, przekupiony przez rodziców policjant, lekarz, a nawet niemiecki żołnierz, który, idąc z psem, zobaczył rodzinę Marcela, podążającą drogą po paru dniach ukrywania się w polu podczas likwidacji getta w Drohobycz, i zawrócił. Rodzina zmierzała wówczas do Jańci – niani Marcela<sup>20</sup>. Podczas akcji zabito 600 Żydów, a 2,5 tys. wywieziono do Bełżca<sup>21</sup>.

W najtrudniejszych momentach ukrywania się rodzice Marcela myśleli o zakupie cyjanku, ale nie było ich na to stać. Marcel przeżył dzięki determinacji rodziców i pomocy dobrych ludzi, Polaków i Ukraińców. Mieszkał w Polsce do 1961 r., początkowo w Wałbrzychu, a następnie we Wrocławiu. Wyemigrował do USA, a jego siostra do Izraela. Pozostał delikatnym człowiekiem, który nie musi nikomu demonstrować swojej siły. Ta siła była w nim, gdy był dzieckiem i pozostała w nim współistniejąc z dobrem i przejawiając się w subtelny sposób. Marcel przez całe życie pomaga innym potrzebującym wraz z żoną Anią, której rodzina uratowała się na Syberii. Ja także należę do tych osób, które noszą w sobie wdzięczność za okazaną mi przez Anię i Marcela pomoc podczas moich pobytów naukowych w USA.

### **Hela/Nechama Tec**

Nechama Tec z Lublina, córka Estery Hachamoff i Romana Bawnika, blondynka z niebieskimi oczami, przeżyła wraz z całą rodziną. W momencie wybuchu wojny dziewczynka miała 7 lat. W pewnym okresie ukrywania się, z uwagi na „zły wygląd”, rodzice przebywali pod podłogą domu ratującej ich rodziny, której przekazywali pieniądze. Obie córki przebywały na powierzchni, jako chrześcijanki, pod przybraną tożsamością. Gdy rodzicom skończyły się pieniądze na opłacanie przechowywania, mama Nechamy piekła bułeczki, które dziewczynka sprzedawała na rynku. To też wymagało odwagi. I sprzedawanie bułeczek i pamiętanie, że jest się kimś innym, ale nie wolno tego zdradzić.

Po wojnie Nechama Tec została profesorką socjologii na Uniwersytecie Connecticut. W toku kariery akademickiej początkowo nie zajmowała się Zagładą. Z czasem skupiła się wyłącznie na pisaniu książek o Holokauście, wybierając mało zbadane tematy i stosując wyłącznie metodę badań jakościowych. Zbierała wywiady i gromadząc materiały do opracowania wybranego tematu,

<sup>20</sup> Marcel Drimer, <https://www.ushmm.org/remember/holocaust-survivors/volunteers/marcel-drimer> [dostęp: 21.05.2019].

<sup>21</sup> <https://www.ushmm.org/remember/holocaust-reflections-testimonies/echoes-of-memory/tagged/marcel+drimer> [dostęp: 21.05.2019].



np. ratujących kobiet, zostawiała kolejny wątek tematyczny na następną książkę. Była jedną z pierwszych autorek, które poświęciły uwagę chrześcijanom ratującym Żydów, Oswaldowi Ruffaisenowi, oddziałowi Tuwi Bielskiego, który jako jedyny przyjmował w swoje szeregi wszystkich, zarówno kobiety, jak i dzieci, starców oraz chorych. Zajęła się także odmiennością losów kobiet w czasie Holokaustu.

Zbierając wywiady do książki „Resilience and Courage. Women, Men, and the Holocaust” („Opór i odwaga, Kobiety, mężczyźni i Holocaust”), Nechama Tec przeprowadziła wiele wywiadów z kobietami, które przeżyły Zagładę. Vladka Peltel nazwała swojego ojca *złamanym człowiekiem*, bo po inwazji Niemiec na Polskę stracił jakikolwiek punkt oparcia. To Vladka wynosiła poza getto pozostałości towaru ze zbombardowanego wcześniej sklepu w Warszawie<sup>22</sup>. Eva Galer stwierdziła, iż po wybuchu wojny jej religijny przed wojną ojciec przestał się zachowywać jako głowa rodziny. Nie mógł odnaleźć się w innej roli i nie robił nic. Poddął się. Mężczyźni wg Ewy stracili ducha, stali się bardziej zrezygnowani niż kobiety i dzieci. Kobiety lepiej znosiły głód, szukały sposobów przetrwania skuteczniej niż mężczyźni. To Eva, jej matka i siostra wynosiły rzeczy z domu, aby je sprzedać lub wymienić na jedzenie.

We wczesnym okresie okupacji nastoletnie dziewczyny i chłopcy zatrudniali się u okolicznych chłopów, aby otrzymać produkty żywnościowe za pracę i utrzymać rodziny. Ojciec Toni Rotkopf-Blair z Łodzi załamał się po pobiciu przez Niemców. Jej 10-letni braciszek zbierał niedopałki papierosów i po złożeniu ich sprzedawał jako papierosy, a Tonia w wieku 14 lat pracowała w żydowskim szpitalu<sup>23</sup>. Vladka Meed opisała ojca w gettcie warszawskim jako złamanego człowieka, który nie był w stanie zatroszczyć się o rodzinę w przeciwieństwie do matki niepoddającej się przeciwnościom. Mama Vladki potrafiła utrzymać dom w czystości bez kawałka mydła, dzięki czemu walczyła z tyfusem i innymi chorobami<sup>24</sup>.

### **Dzieci w Auschwitz**

Helena Kubica, badająca od wielu lat losy dzieci w Auschwitz, podaje, iż trudno jest ustalić liczbę dzieci deportowanych i zabitych w Auschwitz. Na podstawie ocalałych dokumentów obozowych można oszacować, iż wśród liczby ponad 1,3 mln osób deportowanych, około 232 tys. stanowiły dzieci poniżej 18. roku życia. Deportowano je razem z rodzinami. 20% spośród liczby 1,1 mln

---

<sup>22</sup> N. Tec, *Resilience and Courage. Women, Men, and the Holocaust*, New Haven – London 2003, s. 24.

<sup>23</sup> Tamże, s. 25–27.

<sup>24</sup> Tamże, s. 54.

deportowanych Żydów stanowiły dzieci żydowskie, które po przybyciu do obozu od razu mordowano w komorach gazowych. Bardzo niewiele dzieci żydowskich wysyłano z rampy do obozu. Do listopada 1944 r., gdy zaprzestano masowych mordów Żydów, wszystkie żydowskie noworodki zabijano<sup>25</sup>.

W pierwszym transporcie polskich więźniów politycznych, który przybył do Auschwitz latem 1940 r., znaleźli się także 16- i 17-letni chłopcy. Około 170 młodych osób i dzieci przybyło w trzech transportach z Zamojszczyzny. Dzieci umierały z powodu tyfusu, głodu i były zabijane w komorach gazowych lub zastrzykami z fenolu. Po stłumieniu Powstania Warszawskiego do Auschwitz deportowano kolejną grupę więźniów, a wśród nich ok. 1,5 tys. niemowląt i dzieci<sup>26</sup>. W latach 1943 i 1944 w piętnastu transportach z okupowanych ziem Związku Radzieckiego do Auschwitz wysłano ponad tysiąc dzieci i nastolatków.

W połowie 1943 r. dzieci żydowskie wybierano do eksperymentów medycznych. Pierwszymi ofiarami dr. Mengele były dzieci romskie. W 1944 r. chłopców wysyłano do pracy w podobozach, do rafinerii w Trzebini i pobliskiej kopalni<sup>27</sup>. Gdy na początku listopada 1944 r. do Auschwitz przybył transport około tysiąca Żydów z obozu pracy na Słowacji, wszystkich więźniów łącznie z niemowlętami pozostawiono w obozie. Romowie, podobnie, jak transport z Terezina, przebywali w specjalnym „obozie rodzinnym”. Wśród Romów 9,5 tys. dzieci było poniżej 15. roku życia, a 378 dzieci urodziło się w obozie (ogółem urodziło się w Auschwitz ok. 700 dzieci)<sup>28</sup>. Przez pewien czas w obozie romskim latem 1943 r. istniał „plac zabaw” z karuzelą, piaskownicą i huśtawkami. 2 sierpnia rozpoczęła się likwidacja obozu romskiego. 2 tys. Romów przewieziono do obozów w Niemczech, a ponad 4 tys. Romów, łącznie z dziećmi, zabito w komorach gazowych. Warunki dla dzieci (powyżej 2. roku życia) w baraku utworzonym pod koniec 1943 r. specjalnie dla nich nie były lepsze od warunków, w jakich przebywali dorośli<sup>29</sup>. Po ostatnich marszach śmierci 18 i 19 stycznia 1945 r. w obozie pozostało ok. 9 tys. więźniów, wśród nich ponad 700 dzieci, z których połowę stanowiły dzieci żydowskie<sup>30</sup>. Dzieci otrzymały pomoc medyczną na początku lutego, gdy w okolicy zdołano

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 135.

<sup>26</sup> H. Kubica, *Addendum: Children in Auschwitz* [w:] *Medical Review Auschwitz: Medicine Behind the Barbed Wire. Conference Proceedings 2018*, Medycyna Praktyczna and Polish Institute for Evidence Based Medicine, Kraków 2019, s. 125–126.

<sup>27</sup> Tamże, s. 130.

<sup>28</sup> Tamże, s. 132, 136.

<sup>29</sup> Tamże, s. 137.

<sup>30</sup> Tamże, s. 139.

zorganizować szpitale wojskowe. Większość z ocalałych przez całe życie nosiła w sobie ślady obozu.

Urszula Koperska z domu Kublik (nr obozowy 84457) trafiła do obozu Auschwitz po wybuchu Powstania Warszawskiego 12 sierpnia 1944 r. jako 8-letnie dziecko. Podróż w bydłych wagonach trwała kilka dni. Po wyjściu z wagonu w obozie widziała ojca po raz ostatni. Została wraz z matką i 12-letnim bratem. *W baraku, w którym się znajdowała, więzień artysta rysował dzieciom na ścianie obrazki, które przetrwały do dziś*<sup>31</sup>. Dzięki tym obrazkom wracały wspomnienia domu i szkoły. *Chodziłyśmy głodne w dzień i głodne zasypiałyśmy*<sup>32</sup>. Brat Urszuli został skierowany do pracy jak dorosły, a miał tylko 12 lat. Pracował ponad siły. W pamiętniku zanotował pod datą 14 sierpnia 1944 r.: *Trzeci dzień bez jedzenia i picia. Jestem bardzo głodny*<sup>33</sup>. Barbara Doniecka, z domu Racka, została przywieziona do Auschwitz jako 10-letnia dziewczyna. Została oddzielona od mamy. Szybko zrozumiała, iż wobec dzieci nie stosowano w obozie taryfy ulgowej. Dzieci stały godzinami podczas długich apeli, podczas których liczono więźniów. *„Mamo! Tato, pomóż!” – krzyczały maluchy w stronę bezradnych matek, stojących daleko i szukających wzrokiem swoich niewinnych, zdruzgotanych pociech*<sup>34</sup>. Basia była świadkiem śmierci 5-letniej dziewczynki, z którą spała na jednej koi. Mała zrozpaczona dziewczynka zmarła z tęsknoty za rodziną<sup>35</sup>.

### Dziecko w malarstwie – własny los Samuela Baka

Postać dziecka, małego chłopca z ikonicznego zdjęcia po stłumieniu powstania w getcie warszawskim, stała się ważnym motywem w twórczości Samuela Baka, wybitnego malarza i ocalałego z Holocaustu. Samuel Bak urodził się w 1933 r. w Wilnie, w mieście, w którym przed wojną mieszkało ponad 80 tys. Żydów. Zagładę przeżyło ok. 250 z nich<sup>36</sup>. Na słynnym zdjęciu w chłopca z podniesionymi rękami żołnierze SS celują z broni palnej. Zdjęcie jest jedną z 49 fotografii w albumie zebranych przez Jürgena Stroopa, komendanta odpowiedzialnego za stłumienie powstania w getcie i odszukanie resztek jego mieszkańców schowanych w bunkrach i w ruinach. Album stanowił część raportu przygotowanego

<sup>31</sup> S. Winnik, *Dziewczęta z Auschwitz. Głosy ocalałych kobiet*, Warszawa 2018, s. 41.

<sup>32</sup> Tamże, s. 52.

<sup>33</sup> Tamże, s. 59.

<sup>34</sup> Tamże, s. 109.

<sup>35</sup> Tamże, s. 97.

<sup>36</sup> M. Fishbane, *Myth, Midrash, and Mysticism: The Painting of Samuel Bak* [w:] *Representing the Irreparable: The Shoah, the Bible, and the Art of Samuel Bak*. D. Nolan Fewell, G. A. Phillips, Y. Pucker (eds.), Boston 2008, s. 16.

jako prezent urodzinowy dla Heinricha Himmlera, Reichsführera SS i został zatytułowany „Żydowska dzielnica w Warszawie nie istnieje”<sup>37</sup>.

Samuel Bak potrzebował wielu lat dla przywrócenia wspomnień Zagłady. Podobnie jak Nechama Tec, która napisała swój pamiętnik w 1982 r., wiele lat po wojnie. Podobnie jak Europa potrzebowała odbudowy i scalenia po II wojnie światowej i Holokauście, podobnie wielu ocalałych, ale nie wszyscy, potrzebowali najpierw odbudowy życia lub jego budowy od nowa, a następnie dystansu, aby móc powrócić do wspomnień.

Chłopiec z podniesionymi rękami został sfotografowany na tle grupy przerażonych Żydów, których kryjówka została znaleziona przez Niemców. Chłopiec stoi z podniesionymi rękami, niczym przestępca. Na obrazach Baka, chłopiec z getta z uniesionymi do góry rękami w geście poddania się, przywołujący ikonografię malarską wizerunków ukrzyżowania Jezusa, którego rozpostarte ręce wznoszą się do Boga, stał się symbolem losu miliona dzieci żydowskich zamordowanych w czasie Holokaustu. Dla Baka chłopiec na jego obrazach był 8-letnim najlepszym przyjacielem jego samego, zamordowanym i pozostawionym w kałuży własnej krwi jako ostrzeżenie dla wszystkich, którzy mogliby próbować ucieczki z wileńskiego getta. Malowany wielokrotnie chłopiec to także autoportret Samka, ukazujący los, którego sam cudem uniknął<sup>38</sup>.

Wiele ocalałych dzieci nie mogło mówić o swoim traumatycznym losie w czasie Zagłady. Samuel Bak oddał im głos w serii alegorycznych obrazów z labiryntem ruin, w których odnajdujemy postacie i symbole biblijne, odwołania do księgi Hioba, statek St. Louis oraz malarstwo Albrechta Dürera. A na tle zgliszcz, we fragmentarycznym świecie ze stłuczonymi tablicami Mojżesza, widzimy małego chłopca, w niemym geście wznoszącego ręce do nieba.

### Wspomnienia rodzinne

Moi rodzice urodzili się w Wilnie i wspomnienia żydowskich dzieci były obecne w ich życiu przez długie lata. Moja mama w momencie wybuchu wojny miała 11 lat i chodziła przed wojną do szkoły razem z żydowskimi kolegami. Opowiadała, że dwie siostry zapraszały ją do domu, a każda z nich miała pokój pomalowany na inny kolor. O niczym więcej związanym z żydowskimi koleżankami nie wspominała. Podczas wojny zmarł jej ojciec, a mój dziadek, a ukochany starszy brat mamy w wieku 17 lat został wywieziony na roboty do Niemiec. Zginął tuż przed końcem wojny, po 3 latach ciężkiej pracy w zakładzie

<sup>37</sup> D. Nolan Fewell, G. A. Phillips, *Bak's Impossible Memorials: Giving Face to the Children* [w:] *Representing the Irreparable: The Shoah, the Bible, and the Art of Samuel Bak*. D. Nolan Fewell, G. A. Phillips, Y. Sherwood (eds.), Boston 2008, s. 95.

<sup>38</sup> Tamże, s. 95.

Dr. August Oetker Nahrungsmittel KG w Buddenheim. Został wywieziony na linię frontu niemiecko-francuskiego. Jego koledzy wrócili z robót do Wilna. Ale Zygmunt Romejko nie wrócił. Od kolegi – niemieckiego historyka – dowiedziałam się, że polscy robotnicy po wykopaniu rowów byli rozstrzeliwani. Korporacja dr Oetker przysłała mi kopie listy płac i informację, iż mój wujek faktycznie pracował w fabryce, a pewnego dnia *odszedł w nieznanym kierunku*. W liście nie było wzmianki ani o płacy za 12–13-godzinny dzień pracy, którą wszak zabierali esesmani, ani o tym, gdzie faktycznie został wywieziony i w jakim celu. Cynizm listu był zbyt duży, aby pokazać go całe życie opłakującej brata mamie. Poszukiwania przez Czerwony Krzyż po wojnie, które nie przyniosły informacji o śmierci, brak grobu, brak pogrzebu spowodowały wieloletnie czekanie i traumę z niekończącą się żałobą.

Mama w czasie wojny została sama ze swoją mamą, która, straciwszy męża i mając dwoje starszych dzieci w Niemczech, była lękliwa i mało zaradna, jak wynikało z opowieści mojej mamy. Gdy mama z babcią były pewnej niedzieli w kościele, w ich dom uderzyła bomba. Po powrocie z kościoła zobaczyły dziurę w ziemi. Miały tylko torebki w rękach i z tymi torebkami wróciły do kościoła. Straciły wszystko. To kilkunastoletnia mama dźwigała na plecach stół i inne meble do nowego miejsca zamieszkania. Gdy widziała przejeżdżające wozy pancerne z Niemcami, przyklejała się do bramy i stała tyłem odwrócona z podniesionymi rękami, aby było widać, że są puste. Niczym chłopiec na obrazach Samuela Baka. Każdy dzień życia podczas okupacji wymagał odwagi.

W wieku 17 lat, za nieświadome przekroczenie nowo utworzonej granicy podczas podróży pociągiem na wieś w poszukiwaniu jedzenia, mama została aresztowana i wysłana do gułagu. Miała szczęście, jak mówiła, gdyż była bardzo chuda i ktoś się nad nią zlitował. Dzięki temu jej wyrok, to tylko 3 lata w gułagu na Białorusi, a nie 10 lat w Archangielsku, jak mówiła. W pamięci obecny był tylko głód, nic więcej.

Mój ojciec miał żydowskich sąsiadów w Wilnie i opowiedział dopiero w bardzo już podeszłym wieku, że „tego dnia” wszyscy Żydzi byli bardzo smutni i pozwolili bawić się swoim dzieciom z polskimi dziećmi. We wspomnieniach rodziców obecne były niedopowiedzenia i kody. Nigdy nie usłyszałam, co się stało z koleżankami mojej Mamy, ani co się stało z sąsiadami rodziny mojego Taty. Nie drążyłam tego tematu, czując, że może być bolesny dla rodziców. To był temat tabu. W ich opowieściach przez wiele lat pojawiało się wspomnienie głodu. Każdy dzień, tak myślę obecnie, wymagał odwagi, aby go po prostu przeżyć. Pamięć o traumatycznych przeżyciach wymaga odwagi, ale także umiejętność wyzwolenia z traumy jest aktem odwagi, aby umieć zbudować nowe życie. Nie każdemu to się udaje.

## Zakończenie

Z pamiętników pisanych w latach 30. XX w. przesłanych na przedwojenny konkurs Żydowskiego Instytutu Naukowego YIVO w Wilnie<sup>39</sup> wyłania się obraz wielu rodzin żydowskich, w których kobiety prowadziły domy, pracowały w sklepikach czy dbały o inne źródło utrzymania, a mężowie studiowali Torę i dyskutowali z rabinami w synagogach. Często pomagały im w tym dzieci. Tak się też zdarzało, że gdy matka zachorowała, domem i rodzeństwem zajmowały się najstarsze dzieci w rodzinie. Tak się też zdarza w rodzinie, gdy dziecko z powodu śmierci czy choroby rodziców przejmuje ich rolę i jest zmuszone do porzucenia dzieciństwa, aby przejąć obowiązki, których nikt inny nie jest w stanie wypełnić. Wojna i Zagłada dostarczyły wielu przykładów niezwyklej odwagi i odpowiedzialności dzieci, za siebie, za rodzeństwo, za rodziców. Ukrywane w piwnicach czy na strychach, w samotności czekały dniami i nocami na kogoś, kto przyniesie im jedzenie. Osierocone, cudem ocalałe, przejmowały na siebie obowiązki opieki nad młodszym rodzeństwem, rodzicami czy dalszymi krewnymi. Przynosiły z narażeniem życia żywność, ubrania i środki do życia, pocieszały, podtrzymywały nadzieję. Odwagę i siłę czerpały z miłości.

Namawiani przez rodziców do ucieczki nastolatkiem często, jak wynika z wywiadów Nechamy Tec, odmawiali ratowania własnego życia, aby zostać w gettach i pomagać rodzicom i pozostałym członkom rodziny. Shamay Kizelstein odmówił ucieczki z getta w Białymstoku do lasu, aby zostać i starać się o żywność dla słabnących rodziców. Uciekł dopiero w czasie jego likwidacji. Przeżył kilka obozów koncentracyjnych. Po rodzicach nie zostało żadnego śladu<sup>40</sup>.

Wystawa „Elementarz. Dzieci w obozie na Majdanku” utworzona przez Bramę Grodzką-Teatr NN” została zainstalowana w jednym z baraków Muzeum na Majdanku w 2002 r. „Elementarz” ukazuje historię polskiego dziecka z rodziny katolickiej (Janiny Buczek), dzieci z rodzin polsko-żydowskich (Haliny Birenbaum i Henia Żytomirskiego) oraz dziecka białoruskiego (Piotra Kiryszczenko). Nic nie wiadomo o piątym dziecku Elżuni, poza schowaną w jej buciku piosenką. Odebrane rodzicom i zmuszone do pracy w obozie dzieci ginęły w wieku, w którym powinny chodzić z elementarzem do szkoły. Wystawa ukazuje różnicę losu dzieci żydowskich, które mordowano od razu po przybyciu ich do obozu. Oprócz dokumentów, zdjęć na wystawie słyhać

---

<sup>39</sup> *Awakening Lives: Autobiographies of Jewish Youth in Poland before the Holocaust*, J. Shandler (ed.), New Haven 2002.

<sup>40</sup> N. Tec, *Resilience and Courage. Women, Men, and the Holocaust*, New Haven and London 2003, s. 83.

głosy ludzi, które przekształcają przestrzeń w ten sposób, iż opowiada ona swoją własną historię<sup>41</sup>.

Moje rozumienie słów Marii Janion, które zamieściłam jako motto do tego tekstu nie oznacza trwania żałoby w sensie freudowskim, jako stanu prowadzącego do melancholii i niepozwalającego żyć twórczo i produktywnie. Wielka badaczka epoki romantyzmu mówi o tym, że nie można oznaczyć końca żałoby po zamordowanych dzieciach żydowskich, ale mówi także o poszerzaniu świadomości, a ta powinna objąć żałobą zamordowanych. Ta żałoba winna stać się stanem uwagi i zadumy nad faktami skrzętnie ukrywanymi w pamięci zbiorowej wielu państw europejskich po wojnie, a w Europie Środkowo-Wschodniej aż do upadku komunizmu. Koniec komunizmu także nie oznaczał kresu epoki zakłamywania faktów historycznych, gdyż najważniejsza jak zwykle była tożsamość narodowa i pozytywny autowizerunek. Dowody manipulowania faktami historycznymi znajdujemy w przestrzeni publicznej szczególnie obficie po 2015 r. Wszak punkt ciężkości kładziony na pamięć o bohaterach narodowych i wybiórcze interpretacje ich dziejów życia są także zakłamywaniem historii. Kto w przestrzeni pamięci publicznej ukierunkowanej na bohaterstwo i własne cierpienia ma się upomnieć o pamięć o bohaterstwie żydowskich kobiet i dzieci, często zapomnianym i nieobecnym w dominującej narracji historycznej? O pamięć o odwadze dzieci mogą upomnieć się edukatorzy, nauczyciele, aktywiści organizacji pozarządowych. W czasach terroru, a także obecnie w państwach autorytarnych dzieci często stają się ofiarami i najsłabszym ogniwem relacji społecznych. Upamiętnienie ich losu i ich odwagi w czasie II wojny światowej i Zagłady może służyć także nam, także tu i teraz.

---

<sup>41</sup> M. Kubiszyn, *Oral history as a dialogue with the Polish-Jewish past of a local community from the perspective of social pedagogy* [w:] *Oral History. The Challenges of Dialogue*, M. Kurkowska-Budzan, K. Żamorski (eds.), Amsterdam–Philadelphia 2009, s. 175.